Nr 112 Kraków, Sobota dnia 16 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicę: miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct., Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Więcej światła!

Korespondent wiedeński nadesłał nam we czwartek rano depeszę, zawierającą wiadomości, które w pierwszej części musiały sprawić jak najlepsze wrażenie, w drugiej części jednak wywołały w szerokich kołach nieopisane zdumienie. Idzie znowu o Koło polskie, a mianowicie o posiedzenie Koła zwołane nagle na środę przedpołudniem. Wobec niesłychanej, prawie chorobliwej drażliwości naszej reprezentacji wiedeńskiej na głosy opinji publicznej w kraju, pragnęlibyśmy w sądach naszych o postępowaniu Koła zachować jak najwięcej chłodnego spokoju i umiarkowania; poprzestaniemy zatem dziś na razie na przedmiotowem zarejestrowaniu tych szczegółów, które są dotychczas znane. Źródłem pod tym względem są niestety tylko wiedeńskie i pragskie dzienniki, bo menerzy Koła obrażeni na całą prasę polską, nie zaszczycają jej autentycznemi informacjami; wyjątek stanowi zazwyczaj jeden tylko *Czas*, który atoli do soboty zrana, t. j. do chwili, kiedy te słowa drukujemy, nie uznał za stosowne ani jednem słówkiem donieść swoim czytelnikom o tem, że się we środę rano posiedzenie Koła w ważnej sprawie odbyło i że przyjść miało na niem do scen gwałtownych a gorszących. Czy to milczenie tłómaczyć niewiadomością, czy wstydem — trudno zgadnąć. Niemniej jednak posiedzenie odbyło się, a w pragskiej *Polityk* czytamy o niem następujące sprawozdanie:

„Na wezwanie posłów: ks. Chotkowskiego, ks. Kopycińskiego, ks. Pastora, ks. Fischera i Potoczka, a więc katolickich posłów, wybranych przez galicyjskie gminy wiejskie, p. Zaleski zmuszony był zwołać na środę rano specjalne posiedzenie Koła. Posłowie wyżej wymienieni postawili na tem posiedzeniu wniosek, aby w duchu wniosku, postawionego przy dyskusji nad podatkiem osobisto dochodowym, przez czeskiego posła, prof. Kaizla, Koło polskie głosowało solidarnie za przyznaniem opustów od podatku gruntowego tylko tym opodatkowanym, których czysty dochód katastralny wynosi mniej niż 1.000 złr. Żądanie to, oraz mowy wypowiedziane dla poparcia tego wniosku przez wymienionych posłów, wywołały w Kole wprost niebywałe sceny. Deputowani: Lewicki, Rutowski i Spółka zarzucili reprezentantom polskich włościan, że ich polityka warta jest tyle, co polityka rosyjskich czynowników. „Jest to polityka godna Bismarcka — mówiono — ci panowie pracują nad podminowaniem społeczeństwa; celem ich jest podżeganie ludu przeciwko szlachcie“. Takie i tym podobne stawiono duchownym posłom i Potoczkowi zarzuty. Te ciężkie oskarżenia wprawiły zaczepionych posłów w silne rozdrażnienie. Dyskusja zamieniła się w osobiste obelgi i byłoby nawet przyszło do czynnych zniewag, gdyby przewodniczący nie zamknął był na czas posiedzenia. Całej sprawy nie można więc uważać za załatwioną, ponieważ obrażeni duchowni posłowie zażądali od prezydjum zadośćuczynienia za wyrządzone im obelgi. Rzecz będzie przeto stanowiła przedmiot obrad na jednem z najbliższych, albo na kilku najbliższych posiedzeniach Koła polskiego“. Mniej więcej to samo, tylko w sposób widocznie tendencyjnie zabarwiony, donosi *Neue Freie Presse.*

Chciałoby się wierzyć, że sprawozdania tego rodzaju są kłamliwym wymysłem naszych wrogów. Ponieważ jednak podawane i powtarzane są ze wszystkiemi cechami autentyczności, mamy więc prawo domagać się od prezydjum Koła rzucenia więcej światła na to bolesne dla narodowych i katolickich uczuć naszej ludności zajście i ogłoszenia w polskiej prasie dokładnych szczegółów o tem tajnem posiedzeniu, które, niestety, jest tajnem tylko dla polskich dziennikarzy i polskiego ogółu. Ubolewamy głęboko i szczerze nad tym nienaturalnym stosunkiem, jaki się od dłuższego już czasu wytworzył pomiędzy publicystyką krajową a reprezentacją wiedeńską; wynika stąd rozgoryczenie i bezwzględność krytyki u jednej, skargi i manifestacje oburzenia u drugiej, a najgorsze skutki dla sprawy publicznej, którą przecież zarówno jedna, jak druga, przedewszystkiem powinna mieć na względzie. Dopóki ten stosunek się nie naprawi, dopóki nie oprze się na wzajemnem zaufaniu i życzliwości, dopóty każda najumiarkowańsza nawet krytyka, uważana będzie w Wiedniu za napaść, a najlepsze i najrzetelniejsze nawet usiłowania naszej reprezentacji, będą źle rozumiane i przebrzmią bez echa wśród ludności kraju. W sprawie takiej, jak obecna naprzykład, jakiż sąd musielibyśmy wydać o większości dzisiejszego Koła i o jej postępowaniu, gdybyśmy chcieli bez zastrzeżeń polegać na informacjach *Polityki* i *Nowej Pressy?* Czy byłyby słowa dość ostre dla napiętnowania tych demokratycznych miejskich posłów, którzy na zgromadzeniach wyborczych grają role opozycjonistów i obrońców ludu, a odpowiadają niesłychanemi i potwornemi obelgami na spokojny rzeczowy wniosek, postawiony przez najczcigodniejszych członków Koła i jedynego w parlamencie polskiego chłopa w obronie interesów mniejszej własności rolnej?

Nie wchodzimy obszernie w meritum sprawy poruszonej przez ten wniosek. Jest ona już przesądzoną, skoro Koło polskie głosowało przeciw niej, a parlament odrzucił ją znaczną większością. W naszem przekonaniu wniosek Kaizla był wnioskiem moralnym i słusznym, a galicyjscy posłowie włościańscy nie mogli uczynić inaczej, jak tylko energicznie stanąć w jego obronie. Ulgi, sięgające po za granicę oznaczoną przez posła Kaizla, odbiją się najniezawodniej dotkliwie (jakkolwiek w sposób pośredni tylko) na interesach drobnej posiadłości włościańskiej, której ratunek jest pierwszym praktyczno-ekonomicznym postulatem dobrze zrozumianej polityki społecznej. Było jednak rzeczą jasną, że wnioskowi temu sprzeciwią się stanowczo przedstawiciele większej własności, którzy potrzebowaliby bohaterskiego zaparcia się swoich żywotnych interesów, gdyby dopuścili do uchwalenia żądań Kaizla. Zachodziło starcie interesów ekonomicznych, w którem dzisiejsza zasada solidarności Koła rozstrzygała sprawę z góry na niekorzyść interesów włościańskich. Co jednak w tem wszystkiem mieli do czynienia „pp. Lewicki, Rutowski i spółka?“. Po co oni wkładali swoje usłużne palce z demokratycznemi pierścionkami we drzwi walki naturalnej i nieuniknionej, pomiędzy interesem większej a mniejszej własności? Czy uczynili to tylko przez żydowsko-liberalną nienawiść do katolickiego duchowieństwa, które na szczęście wydziera im wpływ nad ludem z ich rąk niepowołanych i niepewnych? Wyjaśni nam to może bliżej komunikat prezydjum Koła, którego domagamy się stanowczo. Brak komunikatu musielibyśmy uważać za pełne potwierdzenie cytowanych powyżej komunikatów i za upoważnienie nas do oparcia naszego sądu na informacjach w nich zawartych. Z upoważnienia takiego musielibyśmy z przykrością ale z obowiązku skorzystać.

Z MADAGASKARU.

Na północ od stolicy wyspy, gdzie się znajduje tyle świeżych grobów francuskich, musiano znowu wykopać trzy doły, aby pochować zwłoki trzech kolonistów: Dureta de Brie, Granda i Michauda. Nie byli oni żołnierzami, lecz tylko przybyli na Madagaskar szukać szczęścia i fortuny. Przyjęci uprzejmie przez rezydenta jeneralnego Laroche'a, wzięli się odrazu do dzieła i zaczęli szukać gruntów, na których mogłyby stanąć fabryki. Banda rabusiów przecięła wszystkie ich marzenia. Napadnięci o dwa dni drogi od Tananariwy, bronili się zacieńle, lecz przygnieceni liczbą, padli jak bohaterowie. Pan Laroche udał się na miejsce zbrodni i zabrał ze sobą ich ciała, aby je godnie pochować i oddać im honory wojskowe. Pułkownik Oudry, na czele czterech kompanji tyraljerów algierskich, puścił się w pogoń za rozbójnikami, lecz nie mógł odszukać nawet ich śladów. Ludność bowiem trzyma ze złoczyńcami i utrudnia wszelkie poszukiwania władz francuskich.

Sześciomiesięczny bilans rządów francuskich nie przedstawia się wcale różowo. W Tananariwie, pod okiem rządu i przy sprężystości pana Laroche'a, panuje jeszcze względny porządek. Na prowincji za to chaos, a bandy zbrodniarzy uwolnionych z więzienia, grasują po wsiach i miasteczkach. Palą, niszczą, mordują, a nikt im nie stawia oporu. Jeden z łotrów, nazwiskiem Rainibetsimizavaka, dawniejszy zwyczajny złodziej, sformował sobie oddział z 500 ludzi i ogłasza się jako naczelny wódz armji Howasów. Odgrywa on rolę oswobodziciela ojczyzny, a ponieważ niezadowolonych jest znaczna liczba, więc szeregi jego z każdym dniem się zwiększają. Naznaczono nagrodę i to znaczną, za głowę rozbójnika, ale ten niewiele sobie robi z pogróżek i często pojawia się w bliskości samej Tananariwy.

Królowa nie ma żadnej władzy, ani żołnierzy. Odjęto jej rządy, pozbawiono uroku, a tych dwóch ważnych czynników niczem nie zastąpiono. Obecnie przedstawiają się dwie alternatywy. Albo prowadzić władzę na własny rachunek i wystąpić z całą surowością przeciwko opryszkom, lub też podtrzymać znaczenie tronu i pozwolić królowej Rainimawalo, aby panowała na prowincji i ustanawiała tam własnych urzędników. Przedewszystkiem jednak trzeba wytworzyć armję, rodzaj milicji krajowej, lecz Howasi nie odznaczają się zamiłowaniem do żołnierki. Zwłaszcza po ostatniej kampanji, stracili zupełnie gust do wojowania. Z natury usposobienia leniwego, całe dni przepędzają na macie i jedzą nawet w postawie leżącej. Materjał to więc zupełnie niepodatny na wojownika. Pan Laroche myśli sformować milicję z Howasów i Senegalczyków. Są oni ruchliwi, czynni i mogą zapewnić bezpieczeństwo kolonji. Przedewszystkiem trzeba zabezpieczyć drogę do Tamatawy i okolicę Tananariwy, w promieniu 50 kilometrów. W pierwszej linji należy także zaprowadzić reformy w kraju i wzbudzić zaufanie w mieszkańcach. W Tananariwie spodziewali się Howasi po wejściu Francuzów strasznego odwetu. Łagodne atoli postępowanie zwycięzców, usposobiło przychylnie umysły i jest to jedyny środek do zjednania sobie tych ludzi.

Rozumie to dobrze rezydent jeneralny p. Laroche i pod tem hasłem rozpoczął swoje rządy. Potrzebuje jednak do wykonania swoich planów, poparcia siły zbrojnej. Karabin odgrywa tutaj rolę wybitną i tylko dla niego Howasi mają wielki szacunek. Milicja może być sformowaną ledwie za rok, a do tej pory Francuzi będą mieli nie jeden twardy orzech do zgryzienia.

Uczciwy głos Rosjanina.

Z powodu znanego rozporządzenia wileńskiego jenerał-gubernatora, aby krzyżów lub posągów nie stawiać po za obrębem domów lub ogrodzeń kościelnych, bez specjalnego zezwolenia władzy — o czem już w swoim czasie donosiliśmy — umieszcza *Grażdanin* bardzo zajmujące uwagi, które za nim powtarzają *St. Petersb Wied.* kniazia Uchtomskiego, godząc się z niemi najzupełniej.

„Krzyże te — piszą owe dzienniki — istnieją w kraju od wieków; oddawna nikt nigdy nie słyszał najmniejszej aluzji do tego, aby krzyże i wizerunki świętych odznaczały się jakąś polityczną nielojalnością. Pomimo woli spokojny obserwator dzisiejszych stosunków zadaje sobie pytanie, dlaczego teraz, kiedy w kraju północno-zachodnim spokój panuje, naraz stawia się kwestję poddania krzyżów lub wizerunków świętych na krzyżownicach dróg takiemu losowi, jakiemu podlegają pewne instytucje, lub przedsięwzięte czynności, wobec których stawiać można pytanie o ich użyteczności, lub o ich szkodliwości, a w jego następstwie żąda się w każdym poszczególnym wypadku zezwolenia władzy. Gdyby kraj północno-zachodni był niespokojny, dowodów tego niepokoju szukaćby należało w ludziach, ale nie w samowoli milczących dzieł sztuki rzeźbiarskiej. Otóż to mała zapałka, która może po 30 latach spokoju wzniecić i wywołać pożar w kraju całym i to w takim czasie, kiedy w interesie rządu pożądanem jest usuwanie choćby najmniejszych powodów, mogących dać impuls do poruszenia kwestyj religijnych lub narodowych.

Mówcie co chcecie, ale ci, którzy jenerał-gubernatorowi wileńskiemu podsunęli użycie powyższego środka, nie byli prawdopodobnie zbyt dalecy od podniecia mu jeszcze innego żądania, aby po za obrębem

domów i ogrodzeń kościelnych nikt nie mógł żegnać się publicznie bez zezwolenia władzy miejscowej. W każdym razie prędzej można podejrzywać istotę żyjącą, żegnającą się na ulicy, o nielojalność polityczną, niż milczący krzyż odwieczny, na krzyżownicy dwóch dróg. Mylę się lub nie, czas to pokaże, lecz powiem z głębi mego sumienia: boję się tych drobnych środków; one zawsze przynoszą nieszczęście. A dla młodego naszego monarchy życzyć należy tylko tego, co przynosi szczęście i miłość".

Omawiając ukaz, dotyczący stawiania krzyżów przydrożnych na Litwie i Żmudzi, pisze petersburski *Kraj*: „Ukaz wskazuje, że powodem uregulowania w drodze prawodawczej tej kwestji stały się utrudnienia (zatrudnienja), praktykowane w ostatnich czasach przy stawianiu krzyżów. Ma on znaczenie doniosłe i wywrze niewątpliwie wpływ dobroczynny, określając ściślej, niż to dotąd było, granice każdej kompetencji.

Z brzmienia i ducha ukazu wypływa niezaprzeczenie: *a)* że ponieważ ograniczenia dotyczą tylko krzyżów z materjału trwalszego, stawianie więc krzyżów drewnianych jest dozwolonem i nie może być ani kwestjonowanem, ani karanem; *b)* że nowe przepisy nie stosują się do większej własności ziemskiej i *c)* że, wnioskując z tytułu ukazu, nie idzie obecnie o krzyże, stawiane przed domostwem i na polach, ale tylko o przydrożne. Bardzo ważną rzeczą będzie tutaj praktyka: mianowicie, jak rozumieć wyrażenie ukazu „usadiebnaja osiedłost", czy w znaczeniu tylko domostwa (obejścia), czy też i pól? oraz jakie kwalifikacje potrzebne będą dla otrzymania pozwolenia na zbudowanie przydrożnego krzyża z trwalszego materjału? Pierwszą kwestję wyświetli prawdopodobnie interpelacja senatu przy pierwszej sprawie, która przyjdzie przed jego forum, drugą rozstrzygie w każdej gubernji praktyka administracyjna".

Z KRAJU.

Stojanów d. 10 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 1 maja 1895 roku wybuchł pożar w domu żydowskim w miasteczku Stojanów w powiecie Kamionka Strum. i podniecany silnym wiatrem obrócił w perzynę przeszło 40 domów, oprócz licznych zabudowań gospodarskich. Między innemi spalił się do szczętu i nasz parafjalny drewniany kościół, zbudowany jeszcze w roku 1756 przez Wojciecha i Annę Kadłubskich — i wszystkie zabudowania gospodarczo-plebanjalne i część zabudowań parafjan. — Wprawdzie kościół i zabudowania były asekurowane w Towarzystwie krakowskiem, ale za premję asekuracyjną nie jesteśmy w stanie nawet w części odbudować spalonego kościoła. Parafja rzym. kat. tutejsza liczy wraz z 6 wioskami według ostatniego szematu dyecezjalnego 1351 dusz — ciągnie się koło samej granicy rosyjskiej, nadto z drugiej strony otaczają ją liczne kolonje protestanckie z wspaniałemi zborami i składa się przeważnie z ubogiej ludności, bo ze służby dworskiej w licznych dworach zamieszkałych przez żydów z wyjątkiem dwóch, t. j. Byszowa i części Tetewczyc, własności Polaków i katolików.

Plan do nowego budować się mającego kościoła murowanego, odpowiedniego do stanu parafji wypracował p. Michał Kowalczuk, architekt ze Lwowa, a kosztorys obliczony został na kwotę 33.500 złr. Do tej kwoty dodać trzeba koszty postawienia tymczasowej kaplicy 700 złr., koszty wykupna odpowiedniego placu pod nowy kościół 870 złr., stoimy więc wobec koniecznego wydatku 35.700 złr. Na to mamy zaledwie z asekuracji kwotę na kościół 4090 złr., zostaje więc do pokrycia przeszło 31 tysięcy złr. w. a. Parafjanie wszyscy wraz z dworami katolickiemi płacą bezpośrednich podatków niespełna dwa tysiące złr. (bo 1942 złr. 36 ct.), a gdy na kolatora, którym jest innowierca po odtrąceniu kosztów dowozu materjałów i pomocy ręcznej w kwocie 8000 złr. wypadnie $^{1}/_{6}$ część wszystkich wydatków, t. j. do 5 tysięcy złr., ponosić my sami musimy kwotę 26.000 złr., czyli 13-krotny podatek rządowy.

Kto zważy na kilkoletnie klęski ekonomiczne, które uniemożebniają zapłatę zwykłych podatków nawet tak dalece, że egzekucjami do tego ludność zmuszać trzeba, nadto że za granicą są wspaniałe cerkwie prawosławne, kosztem rządu stawiane, a u nas w sąsiedztwie Stojanowa protestanckie zbory ewangielickie kosztem „Gustavadolfsvereinu", a w miejscu w Stojanowie buduje się obecnie wspaniała pięciokopułowa druga cerkiew gr. katolicka, murowana z własnych funduszów, bo fundusz cerkiewny posiada przeszło sto morgów najlepszej ziemi, ten pojmie boleść i rozpacz naszą w tem nieszczęściu, którem nas ręce Bożej dotknąć się spodobało i niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdujemy tak pod względem religijnym, jak i narodowym, bo ludność Stojanowa to $^{2}/_{4}$ Rusini, $^{1}/_{4}$ żydzi, a resztę dopiero Polacy. — To też na prośby nasze Wysokie Namiestnictwo reskryptem z d. 22 lutego 1896, l. 454 pozwoliło nam łaskawie zbierać dobrowolne ofiary na budowę kościoła na przeciąg jednego roku w całym kraju. Wysoki zaś Wydział krajowy pozwolił nam darmo na krajowej cegielni w Stojanowie wyrabiać cegłę, jak również i p. Adolf Wittlin, właściciel Stojanowa, na swojej cegielni. Mamy już wypalonej dobrej cegły 270.000 i w tym roku dalej wyrabiać cegłę zamierzamy, jeżeli nam na to fundusze pozwolą.

Udajemy się przeto z gorącą prośbą do serc litościwych o pomoc w nieszczęściu. Nie opuszczajcie nas bracia i siostry drogie! Dopomóżcie nam, a Bóg miłosierny miłosierdzie wasze stokrotnie wynagrodzi. My zaś niegodni nie przestaniemy zasyłać modłów gorących do Dawcy wszelkiego dobra za naszych dobrodziejów, wykazy zaś ofiar i postęp robót publicznie ogłaszać będziemy. Na ten cel złożyli już łaskawie następujący pp. dobrodzieje datki: JEks. ks. arcybiskup Seweryn Morawski 50 złr., N. N. z Krakowa 1 złr., ks. Jan Trzopiński z Kochawiny 20 złr., N. N. przez Wittlina 1 złr., p. Marjan Kwaśniewski, komisarz finansowy ze Stojanowa 50 złr. od siebie, a od panów członków straży finansowej okręgu Stojanów 29 złr., Towarzystwo kasynowe w Kamionce Str. zamiast wieczoru pożegnalnego dla ks. Dobrowolskiego 34 złr., Jakób Berg ze Zboisk 1 złr., hr. Juljusz Tarnowski z Byszowa 10 złr., Kazimierz Sikora ze Stojanowa 50 złr., pani Obertyńska z Tetewczyc 20 złr., p. Kwiatkowska Marja z Jarosławia 21 sztuk drobnej bielizny kościelnej. Razem w gotówce 266 złr. Jeszcze raz błagamy o miłosierdzie dla nas biednych, na kresach zostających Polaków, którym niesumienni agitatorzy brazylijscy namowami do opuszczenia ojczyzny spokoju nie dają, wyzyskując nasze nieszczęście. — Ofiary przyjmuje choćby najdrobniejsze Wny hr. Juljusz Tarnowski, właściciel dóbr w Byszowie, poczta Byszów, albo przewodniczący komitetu kościelnego i miejscowy duszpasterz rzym. kat. ks. Błażej Janor.

Z komitetu kościelnego rzym. kat.

W Stojanowie, w pierwszą rocznicę spalenia się kościoła, dnia 1 maja 1896 r.

Ks. Błażej Janor, probosz ob. łac. i przewodniczący komitetu.

Juljusz Tarnowski, Franciszek Barczyński, Konrad Hildebrand, Piotr Mazurewicz, Ludwik Burghardt, członkowie komitetu.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 14 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W stanie choroby arcyksięcia Karola Ludwika nie zaszła żadna zmiana. Dzisiejsza noc była dość niespokojna, a gorączka jednakowa. Małżonka arcyksiężna Marja Teresa czuwa przy nim całe dni i noce; od trzech tygodni ani na krok nie wyszła z pałacu. We wszystkich kołach wiedeńskich panuje wielkie współczucie dla chorego. Arcyksiążę Karol Ludwik jest bowiem nadzwyczaj tutaj lubiany i po cesarzu zalicza się do najsympatyczniejszych osobistości z rodziny panującej.

Nadzwyczajna ambasada hiszpańska na koronację cara opuściła wczoraj Wiedeń i udała się prosto do Moskwy. Na czele jej stoi książę Najara, grand hiszpański pierwszej klasy. W skład świty wchodzą: major kawalerji Juan O'Donell, rotmistrz kawalerji hrabia Paredes, sekretarz poselstwa w Rzymie don Alfons Merry, urzędnicy ministerjum spraw zagranicznych: don Bal i Elduayen. Oprócz tego kilku grandów i hidalgów.

Restauratorzy, kawiarze i piwiarze odbyli wczoraj w sali Rotundy, walne zgromadzenie, na którem zaprotestowali jednogłośnie przeciwko podwyższeniu podatku od piwa. Wiedeńczycy przepadają za napitkiem Gambrinusa, ale nie lubią drogo za niego płacić i nie znieśliby nawet jednego centa podwyższenia na szklance. Referent Weiland, z cyframi statystycznemi w ręku, dowiódł, że gdyby podatek został uchwalony, to przemysł piwny musiałby uledz bankructwu. Już i tak idą źle interesy. W roku ostatnim 800 wyszynków piwnych przeszło w inne ręce, a z tych 700 przymusowo zostały sprzedane. Na posiedzeniu obecni byli deputowani wiedeńscy: Mauthner, Exner, Noske i Steiner. W czasie narad nadeszły liczne telegramy z miast austrjackich, od restauratorów i oberżystów, oznajmujące zgodę na wszelkie uchwały. Kwestja rzeczywiście przedstawia się bardzo poważnie i minister skarbu musi się dobrze namyśleć, nim w tej piekącej sprawie zrobi krok stanowczy.

Demonstracje anty-węgierskie studentów w auli uniwersyteckiej, zaczynają przybierać coraz szersze rozmiary. Przedwczoraj w przedsionku Uniwersytetu, zebrała się znaczna liczba studentów, należących do partji niemiecko-narodowej, dalej Serbów, Kroatów, Rusinów, Rumunów, Słowaków i Słoweńców. O godz. 11 rano, zjawił się rektor dr Menger. Rozstąpiły mu się szeregi i ani jeden okrzyk nie został wydany. Za studentami stała liczna służba uniwersytecka i pedele. Przed godziną 12, jakiś Serb krzyknął: „Pereat Millenium!" Był to sygnał do rozpoczęcia manifestacji. Pedele chcieli go przytrzymać i odstawić do rektora, ale koledzy ścisnęli ich z wszystkich stron i manifestant zniknął w tłumie. Jakby na komendę, zaczęto krzyczeć: „Pereat Węgrzy zżydziali!", „Pereat żydzi!", „Pereat Banffy!", „Pereat Badeni!", „Pereat rektor!" Wrzawa trwała przeszło pół godziny, wreszcie demonstranci się rozeszli. Senat akademicki odbył posiedzenie po południu, na którem zostały uchwalone środki co do zapobieżenia dalszym demonstracjom politycznym.

Na politechnice wiedeńskiej odbyły się także demonstracje. Zebrało się w auli przeszło 300 studentów, należących do narodowości słowiańskich. Zgromadzeniu przewodniczył Schröder. Na posiedzeniu był obecnym rektor Kick, który chciał uspokoić wzburzone umysły. Zabierał głos kilka razy, lecz nie dano mu dokończyć i rozlegały się ciągłe okrzyki: „Pereat rektor!" Wreszcie studenci rozeszli się i zapanował spokój chwilowy. Zebranie nie uchwaliło żadnych wniosków, a tylko zamanifestowało swoje uczucia antysemickie i antywęgierskie. *Swój.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (51)

(Ciąg dalszy).

— Uwielbiam cię!... Tyś mój przyjaciel jedyny!... Dostaniesz cały miljon, oprócz tego wszystko między nami będzie wspólne... Ah! życie rozkoszne z takim jak ty towarzyszem!...

W kwadrans potem przewrócił się na ławkę w wagonie i chrapał, że omało szyby nie popękały.

Lafont, który był trzeźwy, ostrzegł konduktora:

— Do tego wagonu wsiadł brat słynnego bankiera Berthier. Za dużo pił przy objedzie, jeżeli nie wytrzeźwieje do Paryża, bądź pan łaskaw kazać go odwieźć według tego adresu pierwszemu lepszemu fiakrowi.

Tu napisał na odwrotnej stronie swego biletu:

Pan Ludwik Berthier,
aleja de Villers, 250.

O tej samej godzinie Leon był u narzeczonej, którą znów obsypał prezentami, a po spędzeniu wieczoru z Krystyną i Elizą w pięknym kiosku ogrodowym, żegnał się, mówiąc młodej panience:

— Pisałem do mojej matki, żeśmy się już zaręczyli. Jak tylko dostanę odpowiedź, przyniosę ci ją, skarbie mój słodki... Myśl o mnie tymczasem...

Obrzuciła go spojrzeniem wielkich swoich błękitnych oczu, spojrzeniem jasnem i uczciwem, i rzekła:

— Czy mogłoby być inaczej, mój drogi jedyny przyjacielu i dobroczyńco?... Czy kiedy potrafię odpłacić się, poświęcając ci wszystkie porywy duszy wszystkie uczucia, całą istność moją, czy potrafię kochać cię, jak na to zasługujesz?...

Stali w ogrodzie napełnionym wonią kwiatów. Światło księżyca oblewało cudną postać Elizy, jej śliczne jasne włosy wiatr poruszał ponad czołem a ciemne oczy błyszczały jak szafiry.

Wsparła się na ramieniu Leona, smukła i drżąca... Nie mógł się oprzeć, wziął ją w objęcia i okrywał pocałunkami.

— Moja, na zawsze moja! — zawołał. — Prawda najdroższa?...

Jak wierne echo odpowiedziała:

— O tak, na zawsze na zawsze! Na wieki, bo my i w niebie kochać się będziemy.

V.

Polowanie.

Goście Ludwika Berthier zjechali się pierwszym rannym pociągiem.

Breki, omnibusy, przeróżne wehikuły, pozbierane w okolicy, poszły po nich na stację.

W wielkiej sali pawilonu myśliwskiego przygotowano „lunch" wspaniały, damy ubierały się w pokojach gościnnych.

Niebawem zjawiły się w sali, jedne wysmukłe, niby wyjęte ze sztychów angielskich w granatowych amazonkach, obcisłych jak rękawiczka, w czarnych kapelusikach ze spuszczającą się brukselską woalką, inne jeszcze powabniejsze, w stanikach czerwonych ze złotemi galonami, w ładnych cylindrach ponad warkoczami upiętemi prawie na szyi.

Była i młoda baronowa Nollet, jasnowłosa, biała, szczupła, sławna z szyku, wielka przyjaciółka Edyty, kochającej ją jak córkę. Niezawsze żony przebogatych bankierów są szczęśliwe, często potrzebują rady i pociechy, mianowicie, gdy są młode.

Obok Joanny Nollet, żona i córka hrabiego Napoulo, piękne obie jak odaliski, czarnowłose, z oczami palącemi, i wiele innych żon i córek klijentów bogatego domu Berthierów.

Eugenjusz de Graves tracił głowę w tym roju kobiet strojnych i pociągających.

Mężczyźni wszyscy prawie w czerwonych kurtkach, łosiowych spodniach i czarnych myśliwskich czapeczkach.

Leon odznaczał się postawą, wyrazem poważnym i pełnym szczerej dobroci. Myśl jego przebywa bowiem daleko od tego zebrania myśliwskie-

go, gdzie gwarzą i flirtują śliczne ptaki rajskie, zachwycające Paryżanki, które wszystkie prawie zakrywszy usta serwetkami, wyśmiewają monumentalną Sylwję, jej czerwony stanik źle dopasowany, szamerowany galonami za tanie pieniądze, włożony i noszony bez smaku.

Leon nic nie słyszy, myśli o czem innem. Dusza jego jest przy tem dziecku jasnowłosem, z którem ucieknie od świata, pożegna na zawsze banalne stosunki, przyjaciół fałszywych i cały ten gwar światowy, błahy, który mu nie wystarcza.

Śniadanie wspaniałe.

Ludwik znał się na kuchni i wiedział z kim się umówić, aby mu dostarczył dań wykwintnych. Nie pozwolił skąpej Sylwji wtrącać się do przyjęcia gości. Dzięki tej przezorności, wszystko było w wyborowym gatunku. Nawet lokaje dostarczeni przez ten sam zakład gastronomiczny, równie jak półmiski, wina, jak sorbety i owoce były „korekt“ bez zarzutu. Jedni podają udźce sarnie w galarecie, bażanty, drudzy z butelką w ręce napełniają kieliszki, mrucząc pod nosem, niewyraźnie, wiek wina, lub zaletę potrawy.

Nakoniec wyjęto szampan z lodu, strzeliły korki, cienkie jak mgła kieliszki napełniają się, wino pieni się, śmieją się, piją, wznoszą toasty:

— Zdrowie gospodarza!...

— Śmierć sarnom w lesie!...

— Śmierć bażantom i królikom!...

Za oknami trąbią pojezdnego. Umiejętną fanfarę pochwyciło echo i niesie po kniejach.

— Siadać na koń! — krzyczy Ludwik.

— Wspaniałe polowanie! — odpowiada pani Sarah Napoulo, zapamiętała zwolenniczka myślistwa.

— Czy dużo zwierzyny? — pyta ktoś z boku.

— Usłyszą państwo raport łowczego — rzekł gospodarz.

Pierwszy dojeżdżacz stał u drzwi pawilonu z rogiem przez plece, otoczony dziesięcioma podwładnymi, trzymając psy na smyczach. Panowie z galanterją podsadzili damy na siodła i niedługo cały orszak z gwarem, śmiechem ginie pod arkadami ciemnych konarów lasu.

Ludwik galopował obok Leona. Uprzedził de Graves'a mówiąc:

— Ja mam zajęcie w innej stronie, ty prowadzisz polowanie i usłużysz baronowej Nollet przy zsiadaniu z konia. Zrób, żeby nie zauważono mojej nieobecności, a gdyby tak się stało, powiesz, że pilnuję nagonki, ja zaś sprobóję zagrać grubą stawkę.

De Graves zrozumiał.

— Bądź spokojny — rzekł — postaram się, ażeby nie spostrzeżona twojej nieobecności.

Ludwik pewny swego siostrzeńca, nieopuszczał Leona.

— To dziwne — rzekł tenże do stryja — jestem jak odurzony.

— To nic — odrzekł, śmiejąc się Ludwik. — Może szampan trochę cię zamroczył. Nieprzyzwyczajony jesteś do wina, żyjesz jak panienka. Mnie nie tak łatwo stracić głowę, po takich nędznych jak dziś libacjach.

Leon nie słyszał prawie tego, co stryj mówił.

Jak to był powiedział doktór Lafont, Leon powoli tracił poczucie tego, co się działo dokoła.

Twarz jego martwiała, a wszystkie siły dążyły do tego tylko, by się na siodle utrzymać.

Ta strona lasu rzeczywiście była zachwycającą. Wielkie stuletnie drzewa stały jak filary w katedrze, trawa i paprocie tworzyły postawę ciemnej zieleni, w oddali przebłyskiwały wody stawu jak lustro czyste, a ponad niemi unosiły się lekkie opary.

Powietrze czyste i spokojne. Daleko, daleko, słychać trąbienie przyzywające do kniei.

Naraz Ludwik znalazł się na drodze samotnej, ścieśnionej z dwóch stron gęstwiną, ze sklepieniem gałęzi łączących się ponad głowami.

Konie szły stępa.

Leon nie odpowiadał już, ociężałą głowę opuścił na piersi. Co chwila wstrząsał się, oddychał głęboko i zdawał się przytomność odzyskiwać.

— Gdzie jesteśmy? — mruczał Berthier młodszy, nie znajdując na prawo drogi, o której mówił mu wspólnik zbrodni... A przecież od dwóch lat już przebiegał ten las i znał wszystkie jego zakątki. Do krocset! — klął w złości — tego tylko brakowało!... Zbłądziłem widać w pomieszaniu...

Droga prowadziła w górę.

Zsiadł na ziemię, uwiązał swojego i Leona wierzchowca u pnia starego buku i puścił się ledwie widzialną ścieżyną. Wdrapał się z trudnością na wzgórze i znalazł się na szczycie jego płaskim, panującym ponad okolicą.

Po chwili biorąc za punkt wyjścia wielkie stawy, odnalazł zakład doktora Lafont. Bliżej był o wiele niż przypuszczał, a idąc drogą, którą się zapuścił, powinien był dojść za kilka minut. Zbiegł pędem, ślizgając się po igłach sosnowych i kamieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 16 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota Jana Nepomucena i Ubalda, biskupa, jutro Paschalisa wyznawcy i Torpeda męczennika, pojutrze Feliksa, kapucyna i Eryka króla.

Dziś w kościele OO. Kapucynów rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo św. Feliksa, patrona dzieci.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Nieć, sumę następnie odprawi ks. dr Caputa.

Kalendarz rybacki. — W maju wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy w miesiącu maju: wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, jazie, ezopy, sandacze, jak i raka samicę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Najprzew. ks. biskup Likowski, po czterodniowym pobycie w naszych murach, wyjechał wczoraj rano do Zakopanego — żegnany na dworcu Zwierzynieckim przez duchowieństwo i przedstawicieli Akademji Umiejętności. Ks. biskup ma zamiar tydzień zabawić w Zakopanem, poczem wraca do Poznania.

O. Piotr Klein, kapelan Towarzystwa Jezusowego, przeżywszy lat 62, z tych 32 w zakonie, zmarł dnia 14 b. m. w Collegium OO. Jezuitów na Wesołej. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb, dziś o godzinie 8 rano.

Koncert wczorajszy, aranżowany staraniem Tow. muzycznego, zgromadził liczną publiczność w sali Sokoła, bo też tak program jak i cel były bardzo zachęcające. Rozpoczął piękny polonez Bronisława Czarnowskiego, wykonany umiejętnie przez orkiestrę 56 p. p. pod kierunkiem kap. M. Heydy. Zachwyciła wszystkich gra na fortepjanie p. Ł., a w prawdziwy entuzjazm wprawiła gra na skrzypcach młodziutkiej p. S., którą wywoływano tak, że musiała dodać trzy kawałki po nad program. P. A. Dąbrowska, artystka opery, za swój śpiew również zbierała rzęsiste oklaski. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę publiczności uczęszczającej na koncerty, że wychodzenie przed ukończeniem tegoż jest niegrzecznością dla biorących udział w koncercie, a dla prawdziwych amatorów muzyki, przerwą w słuchaniu.

Wyzysk czy oszustwo? W Krakowie rozbił niedawno namioty, tak zwany cyrk orjentalny, w którym występują najrozmaitsze osoby, znane z cyrków zagranicznych. Kierownikiem tego przedsiębiorstwa jest jakiś p. Blanche. Ci, co go widzieli i z nim rozmawiali, wcale nie wątpią, że jest to jakiś semita. Otóż dziś byli u nas dwaj panowie znani nam osobiście i w te przemówili słowa:

— Przychodzimy w interesie nieszczęśliwych akrobatów i innych artystów cyrkowych, których p. Blanche widocznie podstępnie do Krakowa sprowadził. Ci ludzie niepłaceni cierpią głód, nie mają na czem spać i przed wszystkimi gorzko skarżą się na niesumiennego przedsiębiorcę. Przyszliśmy opowiedzieć, cośmy sami słyszeli i mamy nadzieję, że panowie poruszą tę sprawę, gdyż obowiązkiem jest dziennikarstwa wziąć w obronę opuszczonych, aby kiedyś po świecie nie opowiadali, że w Krakowie spotkało ich niesłusznie takie nieszczęście.

Powtórzyliśmy dosłownie, cośmy słyszeli, teraz zaś pytamy: jestże to wyzysk, czy też pospolite oszustwo? Mamy nadzieję, że p. dyrektor policji, znany z gorliwości nie tylko urzędowej, ale i obywatelskiej, wglądnie osobiście w tę sprawę i zarządzi co należy, aby rzeczy tego rodzaju więcej się u nas nie powtarzały.

Kronika policyjna. Ajent policji p. Kuryłowicz aresztował Jana Nastałkę, lokaja, trudniącego się ustawiczną kradzieżą ubrań z przedpokojów. Ostatnio Nastałka okradł z ubrania rotm. p. Rogawskiego przy ulicy Szczepańskiej i p. Niewiarowskiego. — Oficjał p. Horak i inspektorzy Bronisław i Jakób Karcze przyaresztowali dwie nałogowe złodziejki kieszonkowe: Barbarę Śmich i Magdalenę Wiśniewską. Obie te amatorki cudzej własności operowały po kościołach w czasie nabożeństwa i na tłumnych pogrzebach. Przy rewizji znaleziono u Śmich nowy modlitewnik minjaturowy, w belgijskiej oprawie, oraz marek pocztowych po 5 i 10 ct. wartości guldena. Kradzież prawdopodobnie popełnioną została na pogrzebie ś. p. hr. Walewskiego w dniu 1 maja. Po wymienione przedmioty zgłosić się można do biura bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem. Tamże zgłosić się można celem rozpoznania rzeczy, skradzionych ze strychów przez Abrahamka Baneta, złodzieja strychowego, którego pp. Horak i Br. Karcz aresztowali w nocy z dn. 14 na 15 b. m.

W kościele Marjackim skradziono Annie Marcinkiewicz, kramarce, kwotę 140 złr.

Torbę ręczną z drobnostkami, znalazł na torze kolejowym żołnierz 13 pułku Józef Kotyla i złożył takową w tutejszej dyrekcji policji.

Nowe urzędy pocztowe wejdą z dniem 16 maja w życie w Markopolu w pow. brodzkim i w Chałkowicach w pow. tarnobrzeskim.

Przypomina się koleżankom, które w roku 1891 ukończyły w Tarnowie szkołę żeńską, iż w dniu 1 lipca 1891 roku odbędzie się w Tarnowie zjazd koleżeński. Miejsce zebrania wiadome. *Helena Fischerówna, Józefa i Wilhelmina Ulrichówne, Lucyna Durówna.*

Jan Reszke, który obecnie śpiewa w londyńskim Covent Gardenie, jak donoszą tamtejsze pisma, wstępuje w związek małżeński z hr. Goulaine. Państwo młodzi mają spędzić miodowe miesiące w Królestwie Polskiem. Reszkemu proponowano na lato występy w Bayreuth, jednakże odrzucił propozycję i podpisał kontrakt z impresarjami Abbey i Gray, którzy operują wyłącznie w Stanach Zjednoczonych.

Naśladowca Succi'ego. W Baden jeden z gości kąpielowych M. Hermann, żydek z Galicji, wrzekomo postanowił pościć 84 dni, aby przewyższyć fachowego głodomora Succi'ego. Onegdaj odwieziony został z powodu upadku sił i wycieńczenia do szpitala. Twierdzi, że pościł 21 dni. Z pewnością kłamie i chce wzruszyć serca litościwe, aby na tem „zrobiacz geszeft“.

Koronacja cara. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłosił zeszłego tygodnia ceremonjał uroczystości wjazdu cara do Kremlu i koronacji, zgodny we wszystkich szczegółach z opisem, który przed paru tygodniami ogłosiliśmy już w *Głosie Narodu* w korespondencjach z Moskwy.

Cholera. *Times* donosi z Kairu: Z powodu wzmagania się cholery opuszczają w znacznej liczbie Europejczycy Aleksandrję. Onegdaj zachorowało 36 osób, 22 umarły.

Składki. P. Józef Górkiewicz z Tapoczyska nadesłał 7 złr. 50 ct., zebrane na posiedzeniu Rady pow. w Myślenicach, dnia 7 b. m., na rzecz Tow. Szkoły ludowej. — Ks. Kazimierz Łazarski z Limanowy nadesłał 10 złr. jako miesięczną ratę od mieszkańców Limanowy na stypendjum dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko wraz z małżonką zwiedził we środę o godzinie 4-ej popołudniu katedrę na Wawelu w towarzystwie Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego ks. Puzyny, ks. biskupa-sufragana poznańskiego Likowskiego, p. delegata Laskowskiego i prof. dra Sokołowskiego, przyczem wyjaśnień udzielał restaurator katedry prof. Odrzywolski. O godz. 7 wieczorem na cześć księstwa odbył się objad u państwa delegatowstwa Laskowskich w Spiskim pałacu. Księstwo pozostali do godziny 11 w gościnnych salonach pp. delegatowstwa, poczem odjechali do swego mieszkania. W czwartek o godzinie 9 rano udali się księstwo do Schroniska fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego, w towarzystwie p. delegata Laskowskiego i dra St. Tomkowicza i tu w kaplicy zakładowej wysłuchali Mszy św., a następnie zwiedzili szczegółowo humanitarną instytucję. Ztamtąd udali się księstwo do zakładu fundacji Helclów dla ubogich nieuleczalnych, również w towarzystwie p. delegata Laskowskiego i kuratora zakładu dra St. Tomkowicza. Najbliższą z zakładu Helclów drogą udali się następnie księstwo do hr. Stanisławów Tarnowskich na ul. Szlak na śniadanie. O godz. 12 w południe na I-em piętrze w pałacu Spiskim książę-namiestnik udzielał prywatnych posłuchań, na które oprócz p. prezydenta Friedleina, mającego do omówienia sprawy miejskie, przybyło grono prywatnych osób. O godz. 6 wieczorem był ks. Namiestnik na objedzie u księcia-biskupa krakowskiego; w objedzie wzięło udział 26 osób. Wieczorem księstwo Namiestnikowstwo przybyli z p. delegatem Laskowskim do teatru miejskiego i przepędzili godzinę na przedstawieniu „Księcia Indigo“. Po teatrze udali się księstwo do hr. Ludwików Dębickich. Wczoraj o godz. 10½ rano odjechali księstwo do Gumnisk, z zamiarem spędzenia tam dnia jednego, poczem udadzą się z powrotem do Lwowa.

Na gmachu Akademji Umiejętności, powiewa flaga żałobna z powodu śmierci prof. Józefa Przyborowskiego w Warszawie.

Tow. strzeleckie krakowskie odbyło we czwartek walne swe zgromadzenie. Przewodniczył obradom prezes dr Jan Hajdukiewicz, dotychczasowy prezes Tow. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia przystąpiono do następnego i ostatniego punktu porządku dziennego do wyboru na rok przyszły: prezesa, zastępcy prezesa i części wydziału. Na wstępie dr Jan Hajdukiewicz dziękując za zaufanie tyloletnie do niego, jako prezesa Tow. zrzekł się swej godności. Zgromadzeni jednogłośnie temu zaprotestowali, prosząc w gorących słowach dr Hajdukiewicza, aby nadal im przewodniczył. Wyrazem wdzięczności członków Towarz. dla prezesa była mowa p. Kwiatkowskiego. Mowca podkreślił, że dzięki zabiegom i energji dr Hajdukiewicza chylące się do upadku materjalnego Tow., stanęło na niewzruszonych podstawach. Gorące słowa uznania zakończył p. Kwiatkoski okrzykiem: Nasz czcigodny prezes niech nam nadal przewodniczy i niech nam żyje! Po trzykrotnem powtórzeniu okrzyku przez obecnych, p. Kwiatkowski w imieniu towarzyszy, wręczył dr Hajdukiewiczowi piękne album z fotografjami członków Tow. Album w czarnej skórzanej oprawie jest dziełem pracowni Jahody, srebrne okucia i ozdoby, jak to, tarcza z napisem: „Towarzystwo strzeleckie w Krakowie 1896“,

kur srebrny, dwa berła, godła króla i marszałków pochodzą z pracowni p. Wł. Wojciechowskiego. Dr Hajdukiewicz wzruszony do głębi, dziękował za oznaki uznania, przy abdykacji trwał jednak dalej. Przystąpiono do wyborów. Rezultatem było to, że dotychczasowy prezes otrzymał wszystkie prócz jednego głosu. Wobec takiego wyniku dr Hajdukiewicz przyjął wybór. Zastępcą prezesa wybrano p. Jana Kwiatkowskiego, sekretarzem p. Eugenjusza Reinera; gospodarzem strzelnicy p. Wilhelma Fenza; skarbnikiem p. Józefa Rudnickiego; gospodarzem ogrodu ks. kan. Juljusza Drohojowskiego. Do wydziału weszli z nowego wyboru: pp. Wandalin Beringer, dr Odo Bujwid, dr Wincenty Staniszewski, dr Adolf Korczyński i Ferdynad Grigar. Nadto z dawniejszego wyboru należą do wydziału: pp. Feliks Dobrzański, Jacek Matusiński, Teodor Gajdzicz i Jan Fiszer. Do sprawozdania rachunków wybrano pp. Juljusza Grosse i Karola Rzącę. Po południu odbyło się strzelanie konkursowe o nader gustowną kasetkę oprawną w ponsowy aksamit ze srebrnem okuciem. Pierwszy, najcelniejszy strzał (czwórka) padł z ręki dra Staniszewskiego.

Zgromadzenie przedwyborcze uprawnionych do wyboru z przemysłu i własności, celem naradzenia się co do przyszłych wyborów drugiej połowy Rady miejskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 2 po południu, w sali Rady miejskiej.

Zwidzenie kopalń wielickich, jak lat ubiegłych, urządza zarząd w oba dni Świąt Zielonych. Czysty dochód wpłynie na cele dobroczynne. Kopalnia będzie rzęsiście oświetloną. Biletów dostać można zawczasu w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Instruktor mleczarstwa udzielać będzie interesantom objaśnień i informacyj w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek, 19 maja od godz. 11 do 1.

Z Podgórza piszą do nas: Opóźnienie moje o wyniku wyborów do Rady miejskiej podgórskiej niech tłómaczy — rezultat, z którym nierychło było się chwalić. Blisko połowa nowozaciężnych jest żydami — to chyba wystarczy na usprawiedliwienie opóźnienia w relacji. Oto nazwiska nowowybranych opiekunów miasta: Wacław Adamski, notarjusz; dr. Samuel Aronsohn lekarz; Mendel Baunet właściciel realności; Gustaw Baruch, właśc. parowego młyna; Szymon Dunkelblum, właśc. realności; Walenty Emilewicz, właśc. realności; Nikodem Garbaczyński, właściciel realności; Franciszek Grzybczyk, właśc. realności; Jakób Grünberg, właśc. realności i cegielni; Samson Haber, właściciel realności; Roman Klein, właśc. realności; Antoni Koziański, właśc. realności i drukarni; Bernard Liban, właśc. realności i fabryki cementu; Karol Łuczko, aptekarz; Władysław Markwiczyński, właśc. realności; Florjan Nowacki, właśc. realności i dyrektor Kasy oszczędności; dr Marck Peiper, adwokat; Tomasz Sołtysik, dyrektor gimnazjalny. Odnowiona Rada miejska ukonstytuowała się w dniu 11 maja 1896 r. wybierając jednogłośnie burmistrzem Romana Kleina, pierwszym asesorem płatnym Walentego Emilewicza, następnie asesorami: Gustawa Barucha, Nikodema Garbaczyńskiego, Bernarda Libana i Samsona Habera.

Ustne egzaminy dojrzałości w seminarjach nauczycielskich będą się rozpoczynały: a) w seminarjach nauczycielskich męzkich: w Tarnowie 27 maja, w Rzeszowie 2 czerwca, w Krakowie 8 czerwca, w Tarnopolu 15 czerwca, w Samborze 22 czerwca, we Lwowie 2 lipca, w Stanisławowie 3 lipca; b) w seminarjach nauczycielskich żeńskich: we Lwowie 9 czerwca, w Krakowie 16 czerwca, w Przemyślu 3 lipca.

Z kraj. Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11 maja b. r.: 1) Zatwierdzić wybór ks. kanonika Franciszka Lipińskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Bochni i wybór ks. Józefa Łopatyńskiego na zastępcę przew. Rady szkol. okręg. w Dolinie. 2) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Piotra Białka młodszym nauczycielem sześcioklasowej szkoły męskiej w Żywcu; Eugenję Bielecką młodszą nauczycielką pięcioklasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Marjana Deisenberga nauczycielem drugiej szkoły ludowej w Jodłowej; Piotra Steckowa nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Toporowie; ks. Teofila Papescha nauczycielem religji rz. kat. w pięcioklasowej szkole w Dobczycach; ks. Jana Bierońskiego nauczycielem religji rzym. kat. w sześcioklasowej szkole męskiej w Wieliczce. 3) Ustanowić posadę osobnego nauczyciela religji izraelickiej dla szkół ludowych w Bochni od dnia 1 stycznia 1897. 4) Przekształcić szkoły ludowe od 1 stycznia 1897: jednoklasowe w Dworach, Iwkowej, Dziewiętnikach i w Radziszowie na dwuklasowe; trzyklasową w Jezupolu na czteroklasową. 5) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji gimnazjum w Nowym Sączu. 6) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie zbiorowe o rolniczych kursach dopełniających na podstawie przeprowadzonych wizytacyj tych kursów. 7) Aprobować do użytku w gimnazjach podręcznik p. t.: F. Terlikowski. *C. Julii caesaris commentarii de bello gallico.* Lwów, 1896. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Cena egzem. oprawnego 70 ct., 1 kor. 40 gr.

Z krajowej Rady zdrowia. Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 5 b. m. siódme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady koncepistów sanitarnych. 2) Przedstawiono kandydata na udzielenie koncesji na trzecią aptekę w Rzeszowie. 3) Przedłożono opinję w sprawie rzeźni gminnej w Ruskiej wsi, w powiecie rzeszowskim. 4) Wydano orzeczenie w przedmiocie cegielń w Sichowie i Kulparkowie, w powiecie lwowskim. 5) przedłożono opinję w sprawie zmniejszenia rejonu ochronnego dla zakładu zdrojowo-kąpielowego w Truskawcu, w powiecie drohobyckim. 6) Wydano opinję w sprawie piekarni w Szczawnicy, w powiecie nowotarskim. 7) Wydano orzeczenie w sprawie nowo założonych stawów rybnych w okolicy Przeciszowa, w powiecie wadowickim.

Ze Lwowa pisze nasz korespondent *(wi)* pod d. 14 b. m.: Jutro odbędą się ściślejsze wybory do Rady m. Lwowa z pośród szesnastu kandydatów, którzy przy wyborach w styczniu otrzymali po absolutnej największą ilość głosów. Agitacja, jak się zdaje, będzie jeszcze bardziej ożywiona, aniżeli wówczas. Dziś już mury miasta zalepione są olbrzymiemi, różnobarwnemi afiszami, polecającemi wyborcom różne listy. Komitetów mamy znowu aż pięć: ogólny obywatelski, powszechny, mieszczański, katolicki i chrześcijańsko-narodowy. Rezultatu wyborów przewidzieć trudno, przypuszczać jednak można, że nie wejdzie tym razem do Rady dr. Byk, przeciw któremu prócz partji katolickiej i chrześcijańsko-narodowej, zwraca się także znaczna ilość wyborców, którzy radziby wpływy żydowskie w naszej Radzie przynajmniej ograniczyć do *minimum*. Wątpliwym także jest wybór p. Banarskiego, dotychczasowego radnego. Prawie zapewnione są mandaty pp.: dra Roszkowskiego, Marynowskiego, Sawczaka, Cybulskiego i Dziwińskiego, nazwiska te bowiem powtarzają się na kilku listach. Z księży przychodzą do ściślejszego wyboru: ks. Gnatowski, ks. Golichowski, ks. Hićkiewicz i ks. Mardyrosiewicz. Najprawdopodobniejszym jest wybór ks. Hićkiewicza.

„Rodzina“. Ze Lwowa donosi nasz korespondent *(wi)* pod d. 14 b. m.: Dziś przedpołudniem odbyło się w sali ratuszowej doroczne posiedzenie Rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców. W posiedzeniu wzięli udział delegaci oddziałów: bocheńskiego Kozłowski, grodeckiego Bobelak, kałuskiego Meliszewski, lwowskiego Basch, nowotarskiego Rekucki, przemyskiego Słupnicki, sanockiego Kuszczak, sokalskiego Trzaska stanisławowskiego Szwabowicz, stryjskiego Bartkiewicz, tarnopolskiego Kruszelnicki i winnickiego Weber. Nie przybyli tylko delegaci oddziałów: borszczowskiego i złoczowskiego. Obrady zagaił w zastępstwie nieobecnego prezesa hr. Golejewskiego-Czarkowskiego, wiceprezes Wydziału centralnego p. Welichowski, zaznaczają pomyślny rozwój Towarzystwa w roku przeszłym. Towarzystwo otrzymało w tym roku zapis ś. p. Wiktora Osławskiego w wysokości 20.000 złr., a prezes hr. Czarkowski-Golejewski ofiarował grunt pod budowę własnego domu Towarzystwa. Wkrótce wejdzie w życie fundacja ś. p. Felicji z hr. Golejewskich Czarkowskiej na kształcenie za granicą rzemieślników naszych i na wyposażenie ich, celem urządzenia samodzielnych przedsiębiorstw. Rozwój oddziałów jest zadawalniający, a sprawami „Rodziny“ poczynają się zajmować coraz szersze koła. Majątek Towarzystwa wynosił z końcem r. 1895 — 75,025 złr.

Rada nadzorca przyjęła przedłożone jej sprawozdanie i na wniosek komisji lustracyjnej udzieliła Wydziałowi centralnemu absolutorium. Skalę wymiaru stałych zapomóg na r. 1896 uchwalono w tej samej wysokości co w roku przeszłym. Rada przyjęła również preliminarz budżetu na r. 1896, a mianowicie w wydatkach 2758 złr. w dochodach 7625 złr., a w funduszu stypendyjnym w wydatkach i dochodach 340 złr. Na wniosek Rady nadzorczej, zaopinjowany przez oddziały, uchwaliła Rada nadzorcza utworzyć fundusz pogrzebowy w taki sposób, ażeby na cel ten wpłacali jedynie członkowie sami (a nie oddziały jako takie) kwotę 75 ct. rocznie, aby ryczałt na pogrzeb zmarłego członka wynosił 30 złr., wreszcie aby wypłaty z tego funduszu rozpoczęto z chwilą, kiedy uzbiera się z wkładek kwota 1000 złr. Jako miejsce przyszłego zjazdu oznaczono znowu Lwów. Do Wydziału centralnego w miejsce pięciu ustępujących w tym roku wybrano pp.: Bobelaka, Schillinga, Stanuchowskiego, Ulmera i Webersfelda, a do komisji lustracyjnej pp.: Gardolińskiego, Gawlikowskiego, Budzynowskiego, Ohly'ego, Nagiedłę. W końcu na wniosek p. Bobelaka uchwalono wśród ogólnego aplauzu zamianować członkiem honorowym p. Welichowskiego, który około rozwoju Towarzystwa wielkie położył zasługi.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w tym roku w czerwcu w dniach 25, 26, 27, 28 i 29, a więc bezpośrednio po krakowskich.

Śnieg 13 maja. W jednym z lwowskich dzienników czytamy: Klimat nasz nie należy wcale do rozkosznych, albowiem wbrew nazwie swojej, uświęconej przez podręczniki geograficzne, nie zna umiarkowania i w przeciągu roku darzy nas sybirskiem zimnem i tropikalnemi upałami, a maj zamiast słowików i róż przynosi bardzo często konieczność używania płaszczów zimowych, kaloszów i parasoli. Na małą skalę mieliśmy onegdaj we Lwowie uplastycznienie kapryśnych chimer, jakiemi się odznacza nasz klimat. Rano była najpierw prześliczna pogoda, która nawet zwabiła wiele osób do ogrodu jezuickiego i parku, potem niebo zaciągnęło się chmurami, lunął straszliwy deszcz, a następnie silny grad, który wywołał obniżkę temperatury. Popołudniu kilka razy błysnęło słońce i kilka razy kropił deszcz, wszystko na tle przejmującego zimna, przed wieczorem szalał gwałtowny wicher, a po godzinie 10 w nocy spadł puszysty śnieg, który leżał parę minut.

Zawsze oni. Czytamy w ostatnim numerze lwowskiego *Grzmotu:* W maju b. r. mija właśnie rok od czasu, jak srodze wyzyskiwani robotnicy w cegielniach wiedeńskich urządzili strejk. Podczas strejku tego przyszło do utarczki z żandarmami, w której zginął biedny robotnik Urbanek. Otóż żydki ze sztabu socjalistów wiedeńskich postanowili skorzystać z rocznicy śmierci tego biednego katolika, aby urządzić znów jakąś awanturę, która naturalnie dla nich nie może mieć złych następstw, bo oni zawsze w tyle. Wzywają więc robotników, aby uczcili rocznicę śmierci tego robotnika i pod ich przewodnictwem poszli na cmentarz złożyć wieniec na jego grobie. Punkt zborny dla wszystkich, co chcą pójść na cmentarz, wyznaczyli w szynku. I z szynku pod przewodnictwem żydowskiej hołoty pójść mają robotnicy na cmentarz katolicki wyprawiać awantury na grobie biedaka, któremu ciche westchnienie katolickich kolegów z pewnością milsze jest, aniżeli wszystkie żydowskie wieńce. Ale żydzi chcą koniecznie urządzić hecę, więc katoliccy robotnicy muszą im służyć za narzędzie, a cmentarz katolicki za miejsce ich igraszki. A jednak gdyby nie żydowscy podszczuwacze, wysyłający zawsze innych na pierwszy ogień, ten biedny Urbanek byłby żył do dziś dnia.

Wychodźtwo do Brazylji. *Polit. Correspondenz* donosi, że obecnie rząd brazylijski pod pewnemi warunkami znów przewozi bezpłatnie wychodźców do stanu San Paulo. Jednakże do bezpłatnego przewozu i do osiedlenia w stanie San Paulo przyjmuje tylko wychodźców z Krainy, Styrji i Kroacji, a zastrzegł jak najwyraźniej, że wychodźcy z Galicji wykluczeni są od wszelkich ulg.

Opętanie przez djabła. Policja lwowska po bezskutecznem śledztwie za tajemniczym autorem „gwizdania“ i „stukania“ w mieszkaniu p. Szprince Weinreb przy ul. Berka l. 7, zawiesiła całą sprawę na kołku, nie wyjaśniwszy niczego. Pani Weinreb wyjechała do rabina bełzkiego, jako najwyższej instancji w sprawach machiawelskich.

Wybór posła. W Tarnopolu, gdzie w dniu 1 czerwca b. r. ma się odbyć wybór posła na Sejm, rozrzucono po mieście odezwę, podpisaną przez grono niezawisłych obywateli, w której wyborcy upraszają, aby minister Rittner zrzekł się kandydatury na posła, a to dlatego, że jako minister zmuszony mieszkać w Wiedniu, nie mógłby zajmować się gorliwie sprawami miasta i powiatu, tak odległych od Wiednia; a jako urzędnik, nie mógłby bezstronnie wykonywać obowiązków, przywiązanych do mandatu posła.

Kronika rzymska. Do stałej kroniki sądowej — zwłaszcza w Rzymie — należą sprawy wytaczane rozmaitym poszukiwaczom starożytności, którzy częstokroć nabywają nieprawnie posiadane, znalezione przypadkowo w ziemi zabytki sztuki z czasów rzymskich. W Rzymie mieszka sporo bogatych amatorów, chętnych do nabycia starożytnej rzeźby, jest i wielu handlarzy, skupujących potajemnie od robotników i wieśniaków; zarobki bywają nieraz niesłychane. To co handlarz kupił za 10 lirów, odprzedaje czasem za tysiące. Właśnie w tych dniach odkryto podobną manipulację.

Rok temu właściciel winnic pod Rzymem, w Nontecampatri, najął sześciu wieśniaków do urządzenia nowej winnicy. Pracując w ziemi znaleźli marmurowy posąg atlety, rzymską kopję starego greckiego oryginału, biust damy rzymskiej i dwa popiersia młodzieńców. Chłopi wywieźli cichaczem rzeźby i sprzedali je jubilerowi we Frascati, ten zaś odprzedał je za 12.000 lirów dwom amatorom, niemcowi p. Hartwig i Stewart.

Rzecz się wykryła, przedmioty warte były około 70.000 lirów. Ztąd aresztowanie chłopów, proces i restytucja rzeczy właścicielowi winnicy. Co prawda, to handel ten bardzo już dzisiaj upadł, ale zanim Rzym się rozszerzył, zabudował, póki otoczony był winnicami, pastwiskami, pustemi placami, antykwarjusze robili tu złote interesy, amatorowie także, mnóstwo drogocennych zabytków wędrowało wtedy skrycie z Rzymu do Paryża, Londynu i Berlina.

Rozbójnicy, czy też po prostu rabusie, którzy napadli powóz, wiozący księstwo Sachsen-Meiningen, w okolicach Frascati, zostali już schwytani. Są to włóczęgi, którym laury Rinalda-Rinaldiniego spać nie dały. Wiadomość o napadzie została widocznie roztelegrafowana, gdyż książę Sachsen-Meiningen zasypany jest telegramami, zapytującemi o jego zdrowie. Wi-

docznie obawiano się porwania dostojnej pary, o czem naturalnie mowy nie było, gdyż rabunek ograniczył się do zwykłej złodziejskiej sztuczki.

Glin. Metal przyszłości, jak nazwano glin, znajduje coraz szersze zastosowanie, szczególniej w gospodarstwie domowem. W r. 1884-tym wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych zaledwie 150 funtów tego metalu i cena jego wynosiła 9 dolarów za funt. W r. 1888-ym już 19,000 f. rozeszło się po cenie 3 dol. 30 centów. W następnych latach cena coraz bardziej spadała, wyrób zaś wzrastał tak, że w r. 1894 dosięgnął 706,000 funtów. W r. b. ilość ta zwiększyła się prawie wdwójnasób, cena zaś spadła do 48 cnt. za funt. Trzy czwarte całej produkcji zużytkowuje się na wyrób naczyń kuchennych.

Tragedja jakich mało. Jedna z większych potyczek Hiszpanów z Kubańczykami, stoczona dn. 11 z. m. w miejscowości San Claudio, zaznaczyła się wypadkiem istotnie tragicznym.

Kubański porucznik Alvarez, spostrzegłszy, że podpułkownik wojska hiszpańskiego, Debos, oddalił się zbytnio od prawego skrzydła sił sweich, pospieszył do niego w towarzystwie dwóch kubańskich szeregowców w zamiarze wzięcia go do niewoli. Podpułkownik jednak zdążył cofnąć się ku swoim, gdy tymczasem trzej Kubańczycy zostali w jednej chwili otoczeni przez żołnierzy hiszpańskich.

Pani Alvarez, dzieląca w szeregach jenerała Maceo dolę i niedolę ze swoim mężem, widząc, że zagraża mu śmierć niechybna, rzuciła się bez opamiętania na pomoc. Dwóch jeszcze Kubańczyków podążyło za nią. Walczono machetami, t. j. krótkiemi pałaszami, używanemi w całej podzwrotnikowej Ameryce dla torowania dróg w dziewiczych lasach. Hiszpanie i Kubańczycy skłębili się w krwawem, śmiertelnem starciu. Wśród nich odważna kobieta cudów męstwa dokazywała, broniąc swego męża z wściekłością tygrysicy. Ze zdumieniem patrzyli na nią żołnierze. Już czterech Kubańczyków legło. Wreszcie heroicznym wysiłkiem otworzył Alvarez lukę i wołając na żonę, rozgorączkowany walką, oślepiony krwią i potem, zaczął się cofać ku swoim. Gdy jednak stanął w bezpiecznem miejscu, zoczył, że żony przy nim nie ma.

Zginęła waleczna pod ciosami żołnierzy hiszpańskich. Straszną tę wieść przynieśli mu towarzysze. Nieszczęśliwy człowiek jęknął i raptownym ruchem przyłożywszy rewolwer do własnych piersi, wystrzelił.

Jenerał Maceo, który widział tę scenę, podszedł do rannego.

— Po coś to uczynił? — spytał.

— Nie chcę, by mówiono, żem stchórzył, żem opuścił żonę w niebezpieczeństwie.

— Proś Boga — rzekł na to słynny dowódca kubański — by ci śmierć zesłał. Jeżeli bowiem żyć będziesz, zostaniesz powieszony. Potrzeba mi ludzi, którzyby ginęli od kul hiszpańskich, a nie własnych. Zmarnowałeś kulę.

Po chwili Alvarez skonał.

Okradzenie na morzu. Po nadejściu parowca pocztowego „Albert“ z Ostendy odkryto w Dowrze, że wielka część posyłek z pieniędzmi i przedmiotami wartościowemi zaginęła. Przypuszczają, że na kontynencie utworzyła się szajka złodziejska, która dopuściła się kradzieży.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Piotra Białka w Żywcu, Eugenię Bielecką w Żywcu, Marjana Deisenberga w Jodłowej, Piotra Steckowa w Toporowie, ks. Teofila Papescha nauczycielem religji rz. kat. w Dobczycach, ks. Jana Bierońskiego naucz. religji rz. kat. w Wieliczce.

Konkursy. Magistrat m. Brody rozpisuje konkurs na posadę II budowniczego miejskiego. Płaca 1200 złr. Termin do 10 czerwca b. r.

Wydział pow. w Sanoku ogłasza konkurs na posadę lekarza okręg. z siedzibą w m. Jaśliska. Płaca 600 złr. Termin do 15 czerwca b. r.

Rada szkolna okręg. w Przemyślu rozpisuje konkurs na posady nauczycielskie.

Rząd krajowy w Bośnji i Hercegowinie rozpisuje konkursy na kilkanaście posad adjunktów konceptowych i praktykantów konceptowych. Podania wnosić należy do Rządu krajowego w Serajewie.

(*Gazeta lwowska* Nr. 111).

Nekrologja. Leon hr. Dzieduszycki urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie, lat 38, zmarł w Krakowie 14 b. m. Zwłoki przewiezione zostaną do Lwowa, gdzie się odbędzie pogrzeb jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu.

Antoni Nowicki, obywatel m. Krakowa, lat 37, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

Błażej Tempka urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., lat 50, zmarł w Krakowie 13 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Paryskie nowości.

Sardou znalazł rywali w osobach pp. Bergeret'a i Sainte-Croix'a, a do tego rywali szczęśliwych. W tych dniach na scenie teatru Komedji Francuskiej wystawiono dramat pięcioaktowy p. t.: „Manon Roland“, odtwarzający epokę rewolucji francuskiej, a więc tę samą, którą spotykamy w „Termidorze“ Sardou. Krytyka paryska jednogłośnie przyznaje wielką wartość artystyczną utworowi pp. Bergeret'a i Sainte-Croix'a, nadmieniając, że sztuka ta przewyższa o całe niebo „Termidora“.

„Manon Roland“ w dziejach rewolucji odegrała niepoślednią rolę. Była ona kierowniczką żyrondystów, ich Egerją, jak ją nazywano. Zginęła wraz ze swoimi stronnikami — na szafocie. Pp. Bergeret i Sainte-Croix obrali Manon Roland na bohaterkę swego dramatu. Akt pierwszy rozgrywa się pod Lugdunem, gdzie właśnie bawi Roland ze swą żoną. Rewolucja już się rozpoczęła; król Ludwik XVI-ty zmuszony jest uformować ministerjum reformatorskie, „patrjotyczne“. Do Rolanda przybywają właśnie dwaj żyrondyści: Buzot i Barbaroux, aby prosić go o objęcie ministerjum spraw wewnętrznych. Roland waha się; przyjęcie zagraża spokojowi, zagraża i jego miłości. On jest stary, Manon młoda, a w Paryżu będzie tyle sposobności pokochania innego. Buzot wymownie go nakłania do spełnienia patrjotycznego obowiązku. Roland w końcu decyduje się. W Paryżu, wkrótce po objęciu władzy przez Rolanda, wre walka. Lud się burzy; jakobini z Dantonem na czele dochodzą do przewagi nad żyrondystami. Tymczasem między Buzotem a Manon zawiązuje się stosunek miłosny, czysto platoniczny. Zaczyna się „terror“; żyrondystom, którzy inaczej pojmowali rewolucję, grozi zguba, gilotyna. Jedno ich może uratować, a zarazem uratować ich program: zawarcie sojuszu z Dantonem.

Lecz Danton wymaga jednomyślności, między innemi i podpisu Buzota. Tymczasem Manon została ciężko obrażona przez Dantona: rzucił on potwarz na jej cnotę; prócz tego, czuje ona do demagogów głęboką niechęć, bo od rewolucji oczekiwała nie terroru, nie zaburzeń, lecz jakiejś sielankowej ery. Gdy tedy Roland, pojmujący potrzeby swej partji, błaga Buzota o podpis, Manon zabrania mu go dać i Buzot jest jej posłuszny. Jest to wyrok śmierci na żyrondystów, a z nimi i na samą Manon. Roland pojmuje teraz, że między tymi dwojgiem zrodziła się miłość; zapytana, żona mu to szczerze wyznaje. Złamany w swem szczęściu osobistem i w walce politycznej, Roland postanawia odebrać sobie życie. Akt ostatni, epilog, zawiera ostatnie chwile Manon Roland przed wyjściem z więzienia na gilotynę. Z historji wiadomo, że umierała bardzo mężnie: z pewną kokieterją ustroiła się na śmierć, a przed zgonem wyrzekła te słowa: „Wolności, ileż zbrodni popełnia się w twem imieniu!“ W sztuce rzuca ona te słowa, wychodząc za katem z więzienia. Komedja Francuska wystawiła sztukę pp. Bergeret'a i Sainte-Croix'a z wielkiem przepychem i starannością.

W Operze komicznej z niemałym również sukcesem wystawiono utwór kompozytora Andrzeja Messagera p. t. „Kawaler d'Harmental“. Libretto zapożyczone zostało z powieści ojca Dumasa. Dzięki barwności balów u księżnej du Maine i całej tej epoki, przy pomocy zresztą fantazji Dumasa, autorzy z łatwością stworzyli zajmującą, żywą operę komiczną. Muzyka Andrzeja Messager'a jest, według zdania krytyki, doskonale zastosowana do charakteru całej akcji, wesoła i dość oryginalna.

* Dziś w teatrze krakowskim usłyszymy i zobaczymy po raz pierwszy od dłuższego czasu zapowiadaną nowość, o scenicznych zaletach, której stugębna fama zakulisowa niesie więcej niż pochlebne wzmianki. Będzie nią fantastyczna krotochwila naszych artystów pp. Popławskiego i Zawadzkiego p. t. „Czarodziejski testament“. Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby krotochwilę wystawić jak najokazalej. Z Wiednia sprowadzono cały wagon przeróżnych akcesoryj, dekoratornia pod wodzą p. Spitziara od kilku miesięcy pracowała nad wykonaniem potrzebnych dekoracji i przystawek, szwalnie teatralne przygotowały nowe kostjumy. Na scenie między innemi zobaczymy: tygrysy, małpy, węże, balon, bicykle.

Ciekawym będzie taniec Chińczyków. W „Czarodziejskim testamencie“ występuje prawie cały personal krakowski. Muzykę do krotochwili napisał p. Berson, ten sam co ilustrował „Szklaną górę“ Sarneckiego.

* Jeden z przyjaciół i wielbicieli talentu ś. p. Stanisława Niedzielskiego złożył na ręce redakcji *Kurjera codziennego* w Warszawie rs. 50, przeznaczając je jako nagrodę za kompozycję pieśni (na kwartet męzki), w stylu łatwym, o nastroju poważnym. Ofiarodawca pragnąłby pieśnią tą, poświęconą pamięci zmarłego kompozytora, literaturze muzycznej przysporzyć utwór, nadający się do wykonywania przy uroczystościach żałobnych. Kompozytorowi pozostawia się dowolny wybór tekstu. Rękopisy wraz z zapieczętowanem w kopercie nazwiskiem nadsyłać należy najpóźniej do d. 1 października 1896 r. pod adresem redakcji *Kurjera Codziennego* w Warszawie. Skład komisji konkursowej stanowić będą pp.: Stanisław Ciechomski, Marjan Gawalewicz, Piotr Maszyński, Aleksander Poliński i Władysław Zaborowski.

* Konferencja zebrana w Paryżu dla rewizji ugody o własności literackiej, podpisanej w Bernie, ukończyła swoje czynności. Sztuki francuskie będą przynosiły piękne dochody dramaturgom w Anglji, która wyrzekła się tak zwanej adaptacji, dzięki czemu najlżejsza zmiana pozwalała tłómaczowi nic nie płacić autorowi zagranicznemu. Anglja nie przystała na wszystkie wymagania francuskie, tłómacząc się tem, że kolonje odmówiłyby jej posłuszeństwa, a matka rozsądna powinna bardzo oględnie obchodzić się z dorosłemi córkami. Francuzi pierwsi zaproponowali, aby przyszła konferencja o własności literackiej odbyła się w Berlinie, Niemcy gorąco popierali Francuzów i zgadzali się na główne ich przedstawienie, co wielce ujęło literatów paryskich.

Repertoar teatru miejskiego. — W sobotę „Czarodziejski testament“ widowisko w 14 obrazach z powieści przez Józefa Popławskiego i Stanisława Zawadzkiego z muzyką Seweryna Bersona [nowość]. W niedzielę 17 b. m. „Czarodziejski testament“ [po raz drugi].

HUMOR.

Czy pod Lwowem, czy pod Brześciem,
Zięć się dawniej szczycił teściem.
Dziś świat zmienił się pojęciem
I teszcz szczyci szę swym żęcziem.

W sądzie.

— Co? Znowu tu jesteście?

— Jeżeli panu prokuratorowi przeszkadzam, to mogę zaraz odejść.

— Cóż ty dziś palisz za podłe cygaro?

— Ten gatunek chowam zawsze na cześć odwidzin mojej teściowej.

— Czy widziała pani ostatnią sztukę Sewera?

— Nie, czy dobra?

— Wspaniała, aż dreszcz człowieka przechodzi!

— To muszę ją zobaczyć w lipcu! Będzie pyszna na ochłodzenie.

— Proszę ojca, czemu ojciec gra w tym domu zawsze daleko dłużej, niż gdzieindziej? — pyta synek kataryniarza.

— Bo tu mieszka jeden z moich najgorszych wrogów.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Tarnopol 15 maja (w południe). Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu, rozpisanym na dzień 1 czerwca, jako kontrkandydat ministra Rittnera wystąpi socjalista Breiter.

Warszawa 15 maja (w południe). Dziś rano przejechali przez nasze miasto do Moskwy na uroczystości koronacyjne członkowie nadzwyczajnych poselstw: japońskiego z marszałkiem Yamagatą i księciem Tuszimi i hiszpańskiego; dalej ks. Radziwiłł i poseł przy Watykanie Izwolsky.

Warszawa 15 maja (w południe). Wzdłuż całej linji granicznej galicyjskiej, pruskiej, rumuńskiej i tureckiej ustawiony został kordon wojskowy, utworzony z Kozaków dońskich i piechoty kaukaskiej specjalnie w celu wykonywania nadzoru nad obcymi podróżnymi z powodu koronacji cara w Moskwie.

Wiedeń 15 maja (w południe). **Wybór Strobacha na burmistrza otrzymał zatwierdzenie cesarskie.**

Wiedeń 15 maja (w południe). Nuncjuszem w Wiedniu, w miejsce msgra Agliardiego, ma zostać msgr Agutis.

W kołach studenckich utrzymuje się ciągle silne wrzenie umysłów.

Petersburg 15 maja (w południe). Ogłoszono rozporządzenie o utworzeniu wszechrosyjskiego Towarzystwa asekuracyjnego z kapitałem pięciu miljonów rubli.

Tyflis 15 maja (w południe). Z powiatu denkorańskiego donoszą, że dnia 10 maja odbyło się starcie pomiędzy pirszachwerdyjską stacją straży pogranicznej a mieszkańcami wsi perskiej Tiumon, znanymi przemytnikami. Strzelanie trwało od 8 godziny rana do 7 wieczorem. Po stronie Persów jest 20 zabitych i rannych: w straży pogranicznej ranny jest jeden żołnierz. Napad został odparty. (Zakrawa to na formalną bitwę, skoro starcie trwało cały dzień. *Przyp. Red.*).

Paryż 15 maja (w południe). Car wystosował do prezydenta Faurea depeszę z wyrazami współczucia z powodu katastrofy w Algierze, której ofiarą padło wielu oficerów i żołnierzy. Również cesarz Wilhelm polecił wyrazić prezydentowi współczucie.

Paryż 15 maja (w południe). Na wyścigach w Longchamp przyszło do niesłychanych zaburzeń. Wobec tego, że koń Galantin dobiegł do mety jedynie wskutek podstępnej umowy jockejów i właścicieli koni, publiczność w sposób gwałtowny objawiała oburzenie. Zawezwano kompanję piechoty i ta dopiero rozproszyła publiczność.

Paryż 15 maja (w południe). Prezydent ministrów Méline, wypowiedział na dorocznym bankiecie związku Wogezów mowę polityczną. „Nadeszła chwila — mówił Méline — w której politykę walki, społecznego zamieszania, finansowego i ekonomicznego przewrotu, zastąpi polityka pokoju, pracy, jedności i skutecznego postępu“. Méline powoływał się w dalszym ciągu na przykład Juljusza Fery'ego.

We środę odbył się bankiet partji rojalistycznej. Przemawiał Eugenjusz Godefroy i rozwijał plan koncentracji stronnictwa, oraz zetknięcie się z wyborcami. „We Francji — mówił Godefroy —

nie może być mowy o religijnej i konserwatywnej polityce bez króla".

Prezydent rojalistycznego komitetu, książę Audiffret-Pasquier, zgłosił swoją dymisję z powodu listu, w którym książę Orleański zapowiada nowy kierunek polityki.

Konstantynopol 15 maja (w południe). Sułtan przyjmował na audjencji ambasadora angielskiego, Curriego. Po audjencji wyjechał Currie na całomiesięczny urlop.

Madryt 15 maja (w południe). Jenerał Weyler żąda przysłania znowu 20.000 ludzi na Kubę w celu stłumienia powstania w prowincji Pinar del Rio.

Londyn 15 maja (w południe). Na posiedzeniu Izby gmin Curzon złożył następne wyjaśnienia o konflikcie z powodu Czi-fu: Pewna rosyjska firma otrzymała koncesję w Czi-fu; skutkiem tego angielscy posiadacze czuli się pokrzywdzeni w swoich prawach. Rządowi chińskiemu dano do zrozumienia, że nie może wciągać do koncesji bez odpowiedniej kompensaty ziemi, lub domów, stanowiących własność angielskich poddanych. Angielski reprezentant uprzedził rząd w Pekinie, iż czyni go odpowiedzialnym za wszelkie uszkodzenie interesów angielskich.

Washington 15 maja (w południe). Komisja senatu dla spraw zagranicznych obradowała wczoraj znowu nad wnioskiem Morgana, nalegającym na uznanie powstańców kubańskich za stronę wojującą. Obrady toczyć się będą w dalszym ciągu na następnem posiedzeniu.

Kair 15 maja (w południe). Cholera w Aleksandrji zabiera po kilkadziesiąt ofiar dziennie.

Pretorja 15 maja (w południe). Wiceprezydentem południowo-afrykańskiej republiki wybrany został Joubert.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 16 maja (rano). Ustawa o emeryturach urzędniczych otrzymała sankcję cesarską. Ogłoszenie jej nastąpić ma już w tych dniach.

Wiener Ztg. ogłasza koncesję dla kolei lokalnej Borki Wielkie przez Szałat do Grzymałowa.

Wiedeń 16 maja (rano). Koncepista koleji państwowych Muczkowski i adjunkt prokuratorji skarbu Rozwadowski zamianowani zostali prowizorycznymi sekretarzami skarbowymi w lwowskiej prokuratorji skarbu.

Dr Stanisław Windakiewicz uzyskał zatwierdzenie jako docent prywatny historji literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń 16 maja (rano). Zatwierdzenie Strobacha dzisiaj będzie oficjalnie ogłoszone. Zaprzysiężenie nowego burmistrza nastąpi we wtorek.

Sofja 16 maja (rano). Książę Ferdynand nie wyjedzie przed niedzielą na uroczystości koronacyjne do Moskwy. Skład deputacji, która wręczy carowi bułgarskie album narodowe nie jest jeszcze stanowczo oznaczony.

Paryż 16 maja (rano). Prezydent Faure w towarzystwie ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux wyjechał nad granicę, gdzie w jednem z małych miasteczek spotka się dziś wieczorem z rosyjską carową-wdową, opuszczającą już Francję.

Frankfurt 16 maja (rano). *Frankf. Ztg* dowiaduje się z Zofji: Książę Ferdynand, po powrocie do Zofji, oświadczył swemu otoczeniu, że cesarz Franciszek Józef, mimo wszelkich usiłowań ze strony księcia, stanowczo odmówił mu przyjęcia w Wiedniu. Podobnież książę rejent Luitpold bawarski odmówił księciu audjencji, o którą książę bawiąc w Monachjum prosił, tłómacząc odmowę w szorstki sposób brakiem czasu. To też książę zemścił się na Austrji po swojemu. W Belgradzie, kiedy przedstawiano mu reprezentantów obcych mocarstw, wszystkim podał uprzejmie rękę, a jedynie posłowi austrjackiemu skinął w milczeniu głową.

Rzym 16 maja (rano). Ogłoszona została encyklika Ojca św. do węgierskich biskupów. Encyklika zawiera skargę na zbyt mały szacunek dla katolicyzmu w dzisiejszych państwowych Węgrzech.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 15 maja (w południe). Krążą pogłoski, że parlament będzie obradował jeszcze i po Zielonych Świętach. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oświadczył Chlumetzky, że wybory do delegacyj odbędą się z końcem tygodnia. Obradowano następnie w dalszym ciągu nad reformą podatkową (podatek gruntowy). Rząd wniósł ustawę o kolejach lokalnych.

Wiedeń 16 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odczytano pismo prezesa ministrów, wzywające Izbę do dokonania wyborów do wspólnych delegacyj. Prezydent Izby oświadcza, że wybory te odbędą się w przyszłym tygodniu.

Minister koleji żelaznych, odpowiadając, na interpelację dep. Schwaba w sprawie ogłoszenia przepisów, uchwalonych przez międzynarodową komisję dla przewozu towarów, oświadcza, że protokóły odnośne dopóty nie będą ogłoszone, dopóki państwa nie porozumieją się co do wyników konferencji. Minister zawiadamia w ogólności, że wnioski austrjackie zostały przyjęte przez większość konferencji.

W dalszym ciągu rozpraw nad reformą podatkową, przy art. 11, występuje dep. Bareuther przeciwko postanowieniu, aby przekazanie krajom pewnych kwot z podatku dochodowego nastąpiło pod warunkiem, że podatek ten będzie wolny od wszelkich dodatków krajowych. Mówca stawia wniosek, aby gminom wolno było, za przyzwoleniem sejmów krajowych, pobierać dodatki nie wyższe nad 20 procent. Imieniem deput. Gassera składa mówca wniosek, aby gminy miały prawo pobierania od podatku dochodowego dodatków do wysokości połowy podatków realnych, najwyżej jednak w wysokości 50 proc.

Dep. Gross broni ustawy a projekt Bareuthera nazywa zręcznym agitatorskim środkiem. Lewica będzie głosowała przeciwko wnioskowi Bareuthera za wnioskami komisji, aby raz położyć koniec naszym fatalnym stosunkom podatkowym.

Dep. Thurnher nazywa §. 13 niesłychanym naciskiem na sejmy i zupełnem ich zakneblowaniem, uderzeniem pięści w najprostsze społeczne i ekonomiczne zasady.

Dep. Fux widzi przeciwnie w tym samym paragrafie wyraźne uznanie konstytucyjnych praw krajów. Mówca oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskowi Bareuthera.

Dep. Schwarz wyraża pogląd, że §. 13 narusza konstytucję i jest fiskalnem świętoszkostwem.

Dep. Abrahamowicz: Według doświadczeń poczynionych w Niemczech z podatkiem osobisto-dochodowym, dodatki do tego podatku obciążają najbardziej tych, który mają dochód pomiędzy 700 złr. a 1600 złr., a zatem wielką masę opodatkowanych. Bogaci nadto nie będą mieszkali w tych miastach, gdzie dodatki będą zaprowadzone; mniej bogaci natomiast nie są w stanie tak łatwo zmienić miejsca pobytu. Nie jest prawdą, jakoby miasta z dotychczasowych dochodów wiele traciły. Odnośnie do wniosku Bareuthera, przypomina mówca dowcipną radę z broszury berlińskiej p. t.: „Rady doświadczonego parlamentarzysty". Rada owa brzmi: „Jeśli jesteś w nieprzyjemnem położeniu, że chcesz przyjąć projekt, a twoje polityczne stanowisko nie pozwala ci głosować za wnioskiem rządowym, musisz przedewszystkiem stawiać wnioski dalej idące. Staniesz się przez to naprzód popularnym, przekonasz następnie ludność, że dla niej chcesz daleko więcej uczynić, niż rząd i większość, a przytem nic nie ryzykujesz". Radę tę daje ojciec synowi. Ten sam ojciec mógłby przyjść także do dep. Kaizla i rzec mu: „Chodź do mnie, drogi synu, posiedźesz za moją radą, co więcej, przewyższysz ją".

Dep. Kaiser zwraca uwagę Abrahamowicza, że wszystkie reprezentacje krajowe dodatki uchwalą. Wyjątek będzie stanowił jeden sejm galicyjski; trzebaby zatem przypuścić, że wszyscy ludzie bogaci z całej Austrji przeniosą się w razie uchwalenia wniosku Bareuthera do Galicji. Mówca stawia poprawki do wniosku Bareuthera.

Minister Biliński oświadcza, że rzadko się zdarza, aby rząd ciągle musiał dowodzić parlamentowi, iż powinien koniecznie uchwalić ulgi podatkowe. Muszę jednak ponownie prosić Izbę o uchwalenie ulg (wesołość) i o nieprzeciąganie zbyteczne autonomicznych korporacyj. (Ponowna wesołość). Minister przemawia następnie w obronie projektu rządowego.

W końcu posiedzenia uchwalono w drugiem czytaniu projekt reformy podatkowej. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Wiedeń 14 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 353·50 Anglobanki 157·75; Länderbank 246·— ; Staatsbahny 349·87; Lombardy 95·50; Renta majowa 101·40; Renta koronowa węgierska 99·—; Alpiny 77·40; Tureckie 56·50.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. E. Skutecky z Wiednia, F. Kuba z Rożinki, G. Hoch z Hellemburga, T. Ryszanek z Radymna, W. Mayer z Suchy, T. hr. Sobańska ze Lwowa, A. Czokally z Wiednia, P. Rzewuski z Kuchar, E. Jantzen z Warszawy, J. Czarnomski z Warszawy.

Hotel Saski. J. Trzecieski z Galicji, F. Otto z Gliwic, J. Brykczyński z Galicji, L. hr. Dzieduszycka ze Lwowa, J. Bogusławski z Warszawy, H. Ulrich z Lipska, A. Schwarz z Pesztu, L. Furst z Berlina, H. Witkowska z Wierzbnik, A. Audel z Grazu, L. Liebrecht z Wrocławia, H. Knober z Błonia, St. Witkowski z Wierzbnik, A. Brichta z Wiednia, W. Wilczyński z Warszawy, Z. Bogusz z Rzemienia, G. Gawecki z Dzikowa, H. Baden z Berlina, hr. Spaier z Wiednia, R. Harbig z Raciborza, A. Deegen z Berlina, hr. Dzieduszycki ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. P. T. Muller z Wiednia, H. Lauterbach z Berlina, W. Jacobi z Magdeburga, St. Siecheń z Warszawy, J. Jabłonowski z Jabłonowa.

Hotel pod Różą. M. Motylińska z Miechowa, E. Grabowski z Dąbrowy górn., A. Lesiecka z Dąbrowy górn., dr Daszyńska z Berlina.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15-go maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	101 40	Losy tureckie . .	56 60
srebrna . . .	101 25	Anglobank . . .	158 —
4% złota . .	122 55	Union	292 50
4% koronowa	101 20	Bankverein . . .	139 —
4% „ „ złota	122 50	Akcje Länderbank	245 50
4% Renta węg. kor.	98 95	„ „ lwowsko-czerniow.	292 —
Akcje banku au.-w.	948 —	„ „ połudn. .	95 50
„ kredytowe .	353 75	Elbenthal . . .	276 25
Londyn vista . .	120 10	Nordbahn . . .	3400
Marki	58 77½	Staatsbahn . . .	350 00
Napoleony . . .	9 54	Alpin	77 60
Włoskie banknoty .	44 55	Akcje tytoniowe .	177 00
Dukaty	5 65	Ruble	127 62
Losy prem. węg. .	— —		

Usposobienie giełdy cokolwiek słabsze.

Berlin 15-go maja.

Banknoty austr. .	170 —	4% Listy likw. pol.	67 40
Krótki Wiedeń . .	169 90	Renta włoska . .	86 50
Banknoty ros. . .	216 85	Akcje austr. kred.	221 50
Listy zast. pols. .	216 75	Ultimo ruble . .	216 75

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

L. 18180.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje niniejszem do pnblicznej wiadomości, iż **Gmina m. Krakowa ma do wydzierżawienia** na czas od 1-go czorwca 1896 aż do 31-go lipca 1899 **bufety w teatrze miejskim wraz z konsensem restauracyjno szynkowym.**

Mający chęć zadzierżawienia tychże bufetów, zechcą złożyć oferty pisemne zapieczętowane, marką stemplową na 50 centów opatrzone, najdalej do dnia 18-go maja 1895 do godz. 12-ej w południe na ręce Naczelnika Wydziału ekonomiczzego (gmach Magistratu, II-gie piętro od strony kościoła franciszkańskiego).

Bezpośrednio przed złożeniem oferty należy złożyć w kasie miejskiej wadjum w wysokości czwartej części zaofiarowanego czynszu dzierżawnego w gotówce lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo pupilarne posiadających i dotyczące poświadczenie kasy miejskiej przedłożyć wraz z ofertą na ręce Naczelnika Wydziału II-go.

W ofertach należy podać osobno wysokość kwoty rocznego czynszu z dzierżawy bufetów a osobno kwotę czynszu z dzierżawy konsensu restauracyjno-szynkowego.

Szczegółowe warunki dzierżawy przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu, w godzinach urzędowych od 8-mej rano do 2-giej po południu. 1362 2 2

Magistrat stoł. król. m.

Kraków 5 maja 1896. ***Friedlein.***

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.